

Magdalena Kokoszka
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego
Uniwersytet Śląski w Katowicach

LEŚMIANOWSKA BALLADA O NIEDOSKONAŁOŚCI

I
Leśmian musiał być konfidentem Rusalki. Jak ona pragnął rozśmieszać i jak ona – rozśmieszała nie tylko śmiechem, lecz i smutkiem. A co najważniejsze – gotował odbiorcom swojej poezji taki los, jaki spotkał Dziadygę

– pisał Eugeniusz Czaplejewicz¹, pochylony nad lekturą *Ballady dziadowskiej* Bolesława Leśmiana. Dowodził przy tym, że strategia autora *Łąki* polegała na smaganiu ludzi nie tyle ironią, jak to zwykli czynić pisarze, ile śmiechem. Śmiechem karnawałowym, zaraźliwym i powszechnym, obejmującym wszystkich, również adresata idealnego tej poezji, to znaczy: Człowieka Śmiechu. Co więcej, obejmującym także różne emocje – czy byłyby to niepoohamowana, żywiołowa radość czy, raczej przeciwnie, uciążliwy smutek². W literaturze przenikniętej duchem karnawałowego, ludowego światopoglądu, takiej jak poezja Leśmiana, śmiech nie przeczył bowiem powadze, ale powagę tę w jakimś sensie oczyszczał – „z dogmatyzmu, jednostronności, skostnienia, fanatyzmu i kategoryczności, z elementów strachu czy zastraszania, z dydaktyzmu, naiwności i iluzji, z lichej jednopłaszczyznowości i jednoznaczności oraz głupiej rozpaczy”³. Prawdziwie dionizyjski – rozprzestrzeniający się przy pomocy radośnie i zuchwale „rozpląsanego” słowa – skierowany był przeciwko temu, co dalekie od zniuansowania, a więc i od samego życia: między innymi przeciwko bliskim abstrakcji ideałom. Może dlatego Tymoteusz Karpowicz, poeta uparcie rewoltujący, hołdujący Camusowskiej dewizie – „Człowiek jest jedyną istotą, która nie zgadza się być tym, czym jest”⁴ – nie mógł nie dostrzec, że „dziejba” pod piórem poprzednika nie idzie w parze z jakimś radykalnym sprzeciwem wobec tego, co w życiu zastane; że poeta *Łąki* skłonny jest raczej przystać na trudną mądrość samoakceptacji i zgody na taki, a nie inny charakter istnienia. Teza, którą wysuwał autor *Poezji niemożliwej*, pojawiła się co prawda na marginesie pochwały niepowtarzalności, jaka miałyby cechować wszystkie Leśmianowskie twory,

1 E. Czaplejewicz, *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 156.

2 Zob. *ibidem*, s. 144-156.

3 M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniowie, Kraków 1975, s. 203-204.

4 A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, [przekł. anonimowy], Paryż 1958, s. 21. Cyt. za: T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975, s. 114.

ale niełatwo byłoby zbagatelizować jej frapujący wydźwięk. Na powrót osadzała bowiem bohatera książki Karpowicza – marzyciela i kreacjonistę o wyobraźni zawsze otwartej na rzeczy świeże i jednorazowe – w twardych realiach istnienia. „Tak zacieklej – pisał badacz – obrony bycia tym, czym się jest, a nie tym, czym się chce być – w polskiej poezji nikt nie przeprowadził. Bardzo to bogate, w sensie ludzkim, ograniczenie” [podkr. – M.K.]⁵.

II

Leśmian już na początku drogi twórczej stawiał na wyzwolicielską lekkość śmiechu, wymierzoną w siły petryfikujące, w to, co emocjonalnie okrzepłe, niemniej jednak była to lekkość cenna może właśnie dlatego, że wynikała z prób odważnego konfrontowania się z tym, co nadawało życiu ciężar:

miałem na celu – lekkie traktowanie rzeczy, które właściwe jest myśli ludzkiej, gdy ta – przez szereg wysiłków [...] zaczyna uśmiechać się do utrapień i tajemnic, jak do słońca na zachodzie. Pełnia stosunku duszy do wszechświata winna zawierać w sobie wszystko, co ludzkie – i nie tylko smutek, tęsknotę, wiarę, zwątpienie, ale i uśmiech, humor, nawet dowcip⁶.

Ballada dziadowska Leśmiana – wskrzeszająca tradycję nierzadko krotocwilnych i parodystycznych pieśni o dziadach prośalnych⁷, już dawniej także przez Adama Szczerbowskiego okrzyknięta „Świtezianką Mickiewiczowską rozebraną z kostiumu romantycznego i odzianą w samodział”⁸ – bezpośrednio łączyła pierwiastek ludyczny z rozpoznaniem, których smutną i kategorię powagę rozproszyć można było tylko za pomocą środków estetycznych, to znaczy dzięki „niczym niestłumionej radości”⁹ poetyckiego słowa i za sprawą konwencji, zezwalających na „lekkie traktowanie rzeczy”¹⁰. Jak dowodziła Brygida Pawłowska-Jądrzyk, poeta *Łąki* był „bodajże najznamienitszym kapłanem lekkości w literaturze polskiej”¹¹, zwłaszcza wtedy, gdy nie stroniąc od groteski, w sposób bezceremonialny i odarty z podniosłości próbował okiełznać „bezład i ciężar świata, eksponując przy tym właściwe mu okrucieństwo

5 T. Karpowicz, *op. cit.*, s. 121.

6 List Bolesława Leśmiana do Zenona Przesmyckiego z roku 1901, dotyczący poematu zatytułowanego *Pari-Banu*. B. Leśmian, *Utwory rozproszone. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962, s. 248.

7 Pisze o nich szerzej Piotr Grochowski, zwracając uwagę na parodystyczny i najpewniej literacki charakter tego rodzaju pieśni – pieśni, być może, błędnie zaliczanych przez niektórych badaczy do repertuaru dziadowskiego. Zob. P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009, s. 221-223.

8 A. Szczerbowski, *Bolesław Leśmian*, Warszawa 1938, s. 29.

9 B. Leśmian, *Szkie literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 77. W cytacie uwspółcześniono pisownię.

10 Idem, *Utwory rozproszone. Listy*, s. 248.

11 B. Pawłowska-Jądrzyk, *Makabreska wobec ciężaru i lekkości istnienia*, „Sztuka i Filozofia” 1999, t. 17, s. 96-97.

i bezwzględność¹². Z pozoru niestosowny (naruszający zasadę *decorum*) kostium konwencji ludycznej połączony z nowoczesną brutalnością spojrzenia na świat, człowieka i jego przypadłości sprzyjał oryginalnej artykulacji tematów podjętych przez pisarza. Badaczka dostrzegała tu pewną prawidłowość.

Co znamienne, w życiu – pisała – lekkość jest niemal wyłącznie atrybutem spraw nieistotnych i błahych, podczas gdy w królestwie sztuki słowa decyduje o wymowie i sile oddziaływania utworów stanowiących swoiste „ekstrema egzystencjalne”, i być może w ich łonie, paradoksalnie, znajduje swą najbardziej jaskrawą manifestację¹³.

Ballada dziadowska, ujawniająca z niezwykłą wyrazistością charakterystyczny dla Leśmianowskiej poezji splot tego, co tragiczne i śmieszne, nieprzypadkowo więc może okazała się tak wdzięcznym obiektem dla działań parodystycznych. Ich autor, Artur Maria Swinarski, w nastawionej na efekt karykatury parodii pt. *Lipa* portretował poetę *Łąki* – owego „smutku wesołka”, który dobrze wie, jak smuć, rozśmieszać, ale też sam zasługuje na „śmieszności trocha”¹⁴. Niecodzienne zderzenie przeciwnych porządków, prowadzące do z pozoru „lekkiego” potraktowania „ekstremów egzystencjalnych”, urastało pod piórem satyryka do roli widocznej manieri, łatwo dającego się przerysować śmiesznego znamienia czy automatyzmu. Bez wątpienia przemawiało jednak na rzecz oryginalności Leśmiana – bo ujawniona w parodii „maniera może być naganna i irytująca, ale bez manieri nie ma indywidualności literackiej”¹⁵.

III

Wyrazistość pewnych tendencji brała się być może stąd, że *Ballada dziadowska* sama zasadzała się już na parodiowaniu znanych konwencji, na przejaskrawieniu i wyolbrzymieniu; była ludycznym nawiązaniem do tradycji ludowej (estetyki, światopoglądu, sposobu opowiadania)¹⁶, a zarazem polemiką z propozycjami romantycznego wzorca, jeśli nie – żartobliwym manifestem, wydobywającym na światło dzienne właśnie to, co dla poety *Łąki* ważne, a w balladowej opowieści Mickiewicza pominięte: dystans do kategorycznej moralności, złudy ideału, przede wszystkim zaś cielesnej nieskazitelności bohaterów. W przypadku tekstu Leśmiana spoza wypowiedzi stylizowanej na wywód marchołtowskiego narratora, pleciugi, „bajdały”¹⁷ – wypowiedzi pozwalającej przymrużyć oko na fantastyczny kostium prezentowanej historii – wyłaniała się opowieść

12 *Ibidem*, s. 97.

13 *Ibidem*, s. 96.

14 Określenia zapożyczam od samego Leśmiana. Zob. B. Leśmian, *Żołnierz*, [w:] idem, *Dziela wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010, s. 220-221.

15 J. Ziomek, *Parodia jako problem retoryki*, [w:] idem, *Rzeczy komiczne*, Poznań 2000, s. 89.

16 Zob. M. Kowalewska, *Od kontynuacji do stylizacji: wiersze balladowe Bolesława Leśmiana wobec tradycji gatunku*, „Pamiętnik Literacki” 2003, nr 3, s. 22.

17 Określenie zapożyczam z wiersza Leśmiana. Zob. idem, *Dusiołek*, [w:] idem, *Dziela wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 171.

o stawiającej opór iluzjom, twardej rzeczywistości, która raz po raz zawodzi pokładane w niej nadzieje, ujawnia wpisane w porządek istnienia, niedające się pominąć biologiczne determinanty: pożądanie, niepohamowaną wolę życia, ale też skazy cielesne, brzydotę, zużycie materii, niedomaganie i śmierć.

Fabułą Leśmianowskiego tekstu zdawała się rządzić ludyczna przekora wobec znanych z góry i spodziewanych scenariuszy. Główny bohater utworu, kulawy dziadyga, zgodnie z konwencją przyjętą w ludowych opowieściach, wędrował po bliżej niesprecyzowanej okolicy – niby to „skądkolwiek gdziekolwiek” (BD 169)¹⁸, ale przecież docelowo nad strumień, gdzie ustawiony „tyłem do lasu” (BD 169) wypatrywał czegoś, co mogło wyłonić się z wody. Jak zaświadczały źródła etnograficzne, najpewniej „w postaci pięknych, zwykle nagich dziewczyn”, co „wabią ku sobie przechodniów albo ścigają ich i, dostawszy do rąk, łaskotaniem wywołują spazmatyczny śmiech, który zabija”¹⁹. Nie trzeba przy tym dodawać, że „wymoczek rusalny” (por. BD 169), który ostatecznie „wychynął z głębin” (por. BD 169) Leśmianowskiego strumienia, odbiegał znacząco od spodziewanego pierwowzoru:

Leśmian [...] – pisał Leszek Libera – wypędza owe eteryczne i melancholijne dziewice, które Mickiewicz jeszcze zupełnie klasycznie nazywa ondynami i nimfami, by ich rolę powierzyć dziewczkom całkiem niekulturalnym, prostackim i na dodatek bezczelnym w swej seksualnej zachłanności²⁰.

Rozbawiony nieporadnymi zabiegami „pokuśnicy” (BD 169) dziadyga co prawda zaśmiewał się szczerze, a potem umierał, ale nie dlatego że był łaskotany, a raczej dlatego że łaskotany nie był. Rusałka wydawała się zaskoczona jego widokiem i spłoszona („Wytrzeszczyła nań oczy – smaragdowe płoszyła –”, BD 169), co najmniej tak jakby знаła konwencję, wynikającą z propozycji Mickiewicza. Bezpowrotnie przepadł gdzieś „chłopiec piękny i młody”²¹ – w kontekście *Świtezianki* rzecz zyskiwała na oczywistości: autor *Ballady dziadowskiej* przywoływał niemal identycznych bohaterów, tyle że nadwątlonych za sprawą czasu i – powiedzmy eufemistycznie – nie najłagodniej potraktowanych przez życie; przywoływał też zbliżoną fabułę, ale zamiast kwestii moralnych (winy i kary) roztrząsane były w utworze sprawy znacznie bardziej przyziemne, przede wszystkim bliskie ciału. Ciału, które – nawet jeśli zawsze tak samo pożąda pełni życia –

18 Wszystkie cytaty z *Ballady dziadowskiej* Leśmiana podaję według wydania: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 169-170. W nawiasie za cytatem umieszczam skrót BD i numer strony, na której znajduje się cytowany fragment.

19 K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1967, s. 602-603.

20 L. Libera, *Romantyczność i folklor. O twórczości Jacka Malczewskiego i Bolesława Leśmiana*, Poznań 1994, s. 33.

21 A. Mickiewicz, *Świtezianka*, [w:] idem, *Dzieła poetyckie*, t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, wyd. 4 [w tym oprac.], Warszawa 1983, s. 37.

nieuchronnie marnieje, wymyka się, uwalnia spod kontroli Leśmianowskiego „drygaly”²², przypomina o własnej biologicznej naturze, kruchości i postępującym zużyciu.

IV

Jak wiele innych Leśmianowskich postaci, bohaterowie *Ballady dziadowskiej* przedstawieni zostali bez uwznioślenia, bez maski; jako konkretne twory nie tyle społeczeństwa, co natury, produkty życia. Życie zaś manifestuje się w formach różnych i niekoniecznie pięknych: częstokroć bliżej mu do tego, co niedoskonałe – nieregularne, nieforemne, zdawałoby się, byle jakie, ale byle jakie tylko w optyce rozumu, przywiązanego do ideałów zrodzonych z abstrakcji²³. Najpewniej także tych, które dotyczyłyby nieskazitelnosci ciała i zdrowia doskonałego.

Ścisłe rzecz biorąc – pisał Georges Canguilhem – norma nie istnieje; służy wyłącznie do pomniejszania istnienia po to, by można je było korygować. Gdy twierdzi się, że doskonałe zdrowie nie istnieje, znaczy to tylko, że pojęcie zdrowia nie oznacza istnienia, ale normę, której funkcja i jakość polegają na odnoszeniu się do istnienia po to, by je zmieniać²⁴.

Temat piętna, niedomagania, ułomności interesował Leśmiana bodaj przede wszystkim w kontekście powszechnej niedoskonałości materii, z jakiej utworzone jest życie. Autor *Ląki* antycypował, przynajmniej w tym zakresie, współczesną krytyczną refleksję nad niepełnosprawnością²⁵ – defekt czy ułomność to nie problemy odnoszące się do jakichś jednostkowych przypadków, lecz zjawiska stanowiące istotną część życia, wpisane w określone etapy egzystencji (starość) i możliwe koleje istnienia. To, co z perspektywy medycznej definiowane mogłoby być jako anomalia albo deficyt, a w optyce społecznej stanowi widoczną odmienność, ewentualną podstawę wykluczenia, „niepełnosprawnienia”²⁶, czy powód do tego, by postrzegać daną jednostkę jako zdeterminowaną przez swą ułomność, w poezji Leśmiana zyskuje dodatkową wykładnię: staje się zjawiskiem zaświadcującym o biologicznej różnorodności form życia, a także o powszechnej niedoskonałości ciał, która może – choć oczywiście nie musi – okazać się d o ś w i a d c z e n i e m ł ą c z ą c y m.

22 Określenie zapożyczone z wiersza Leśmiana. Zob. B. Leśmian, *Żołnierz*, s. 220.

23 Zob. C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982, s. 46.

24 G. Canguilhem, *Normalne i patologiczne*, przekł. i posłowie P. Pieniżek, Gdańsk 2000, s. 52.

25 Chodzi tu przede wszystkim o anglojęzyczne prace z zakresu *disability studies* na czele z założycielską książką psycholożki amerykańskiej Simi Linton. Zob. eadem, *Claiming Disability. Knowledge and Identity*, New York 1998.

26 Zachodzące zmiany w sposobie myślenia o niepełnosprawności dobrze ilustruje przesunięcie terminologiczne: dzisiejsi badacze zrezygnowali z określenia „osoba niepełnosprawna” na rzecz wyrażenia „osoba z niepełnosprawnością”. Współcześnie uwaga koncentruje się nie tyle na biologiczno-medycznym wymiarze niepełnosprawności czy indywidualnej tragedii, ile na uwarunkowaniach społecznych zjawiska – otoczeniu jednostki, od którego uzależnione jest w dużej mierze jej funkcjonowanie.

Radosny witalizm ukryty w pokracznych postaciach „wiejskich Dionizosów”²⁷, o którym pisał Cezary Rowiński, wiara w dynamiczną i spontanicznie twórczą siłę natury walczyły pod piórem poety o lepsze z wizją świata, w której nawet Bóg był „bożym kulawcem”²⁸, a główną przesłanką bytu stawała się zasada: „»Łka, więc jest!«”²⁹; przede wszystkim jednak ból.

Ból – jak pisał Jarosław Marek Rymkiewicz – jest bardzo ważną rzeczą w poezji Leśmiana [...]. Można by nawet powiedzieć, że to, co obolałe lub bolące, jest wedle Leśmiana samym centrum, istotą – ale istoty nie ma, więc czymś – wokół czego zbiera się, gromadzi istnienie³⁰.

Być może dlatego Leśmianowscy bohaterowie rzadko szukali sposobów na uwolnienie się od skaz czy ułomności³¹. Przeciwnie – raczej próbowali tę ułomność uprawomocnić, uzyskać akceptację innych dla jej obecności, wywalczyć dla poszczególnych niedoskonałości, defektów należne miejsce w istnieniu.

V

Swinarski, parodiując przejęte od Leśmiana konwencje, nawiązywał do *Ballady dzia-dowskiej* na różnych płaszczyznach: porządku rytmicznego, stylistycznego i tematycznego; przede wszystkim jednak przywoływał bohaterów pozostających pod nieustannym ciśnieniem nicości. Nie były to wyłącznie postacie Leśmianowskie – zmyślane czy przysposobione z kart literatury, na różne sposoby i zawzięcie „kalekujące”³², wprowadzone zostały do utworu, jak się wydaje, nie tylko w celu zobrazowania makabry nigdy niekończącej się bolesnej „dziejby” i obłaskawiania śmiechem jej grozy:

Na lipcowej na lipie od Popielca do rana
wisi sobie wisielec, oj da-dana, da-dana!

Obezdolił go rozbrat, cały ksobny ze żalu,
by zakwitał na lipie niby kwiat na perkalu.

27 C. Rowiński, *op. cit.*, s. 36. Chętnie przywoływane przez Leśmiana postacie kalek nie uszły oczywiście uwadze badaczy; oprócz Cezarego Rowińskiego pisali o nich m.in. Jacek Trznadel, Waław Kubacki, Artur Sandauer, Tymoteusz Karpowicz, Elżbieta Zarych, Elżbieta Sidoruk, Michał Nawrocki, Artur Telwikas. Bohaterów tych prezentowano przede wszystkim w kontekście zmagania materii i ducha, a także ważnej dla poety koncepcji człowieka pierwotnego.

28 Por. B. Leśmian, *Żołnierz*, s. 221.

29 B. Leśmian, *Dziewczyzna*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 329.

30 J.M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 28.

31 Zdarzają się oczywiście postacie takie, jak bohater *Zalotów*, który marzy o tym, by „ziemię nieobjętą / Mógł uderzyć raz w życiu zdrową, silną piętą / I widzieć, jak zdeptana pod stopą wygląda!”, ale ratunku dla siebie szuka przede wszystkim w objęciach „dziewki z podwórza”. B. Leśmian, *Zaloty*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 215-216. O przywiązaniu do własnego kształtu i miłosnych zabiegach postaci kalekich wielokrotnie wspominali już badacze poezji Leśmiana, pisze o tym szerzej m.in. Tymoteusz Karpowicz (*op. cit.*, s. 118-119).

32 Nawiązując oczywiście do słowa umieszczonego przez Leśmiana w tytule cyklu *Pieśni kalekujące*.

Tak ci wisi wisiołek, tak ci dynda dyndała,
tak się zlipił z tą lipą, aż się gawieź zebrała:

Przyczłapała z bezdroża i z bezrybia, i z bezdna
sfora lepkich upiórów, nocnicowa, rozgwiedzna;

trupiszydła skomlące liżą z lochów i dziupel,
za kuśmidrem kuśmider, przy kurduplu kurdupel;

zezownice ukosem wyskoczyły ze źrenic,
by się wlec przez pszenice aż do mdłych niedopszenic;

cwałem goni Przysmrodek z Ulęgałkiem-Michałkiem
i Świdryga z Midrygą, i Koszałek z Opałkiem;

tylko Gnidosz nie przyszedł, tylko Gnidosz się przelął,
powędrował w zaświaty i zaginął jak szeląg;

ale przyszła Nietota z Nietotamtą i dyga,
aż jej z lipy odrygnął pischzelami dziadyga³³

W samym centrum opisywanego świata, na lipie, od czasów Jana Kochanowskiego drzewie szczególnie płodnym dla poetów, satyryk umieścił Leśmianowskiego dziadygę. Najpewniej składał w ten sposób żartobliwy hołd autorowi *Łąki*, ale proponował również określoną interpretację jego twórczości: dygający bohater zdawał się uosabiać wesołą, nieledwie – „żywą” śmierć, radosny znak oporu, jaki kosztuje stawianie życia. Pod piórem Swinarskiego zyskiwał status wodzireja w tańcu, na co wskazywał taneczny refren – przejęte z *Ballady dziadowskiej* ludowe „oj da-dana, da-dana” (L 43-44). Nie tyle chodziło jednak o tradycyjny motyw *danse macabre*, ile o taniec śmierci (zmarłych?) pomyślany niejako na modłę Leśmianowską. Niemal każda przywołana postać, każda grupa zjaw, choć niby tańczyła to samo, poruszała się w innym stylu: Gnidosz – wędrował, dreptał – Wymiotek, kuśtykał – Dyrzymał, „przytańcowywał” – Mogilec z Padliną, nawet Pan Bóg się „wychmurzał” (por. L 44), jeszcze inni człapali, cwałowali, gonili. Poszczególne byty nie tyle były, co „się działy”; „działy się” w sposób dla siebie właściwy, co miała podkreślać dodatkowo przejęta od Leśmiana maniera językowa, to znaczy: obecność wyrażenń annominacyjnych („wisi [...] wisielec”, „dynda dyndała”, L 43)³⁴. Swinarski eksponował całe bogactwo ruchów, bogactwo wskazujące na niebywałą różnorodność, a zarazem odrębność rytmów i sposobów istnienia.

33 Wszystkie cytaty z *Lipy* Artura Marii Swinarskiego podaję według wydania: idem, *Parodie*, Warszawa 1955, s. 43-44. W nawiasie za cytatem umieszczam skrót L i numer strony, na której znajduje się cytowany fragment. Pastiszowy charakter parodii Swinarskiego podkreśla umieszczone nad tekstem nazwisko Bolesława Leśmiana.

34 Figury tautologiczne w poezji Leśmiana przyciągały uwagę m.in. autorów pierwszych obszerniejszych studiów nad tą twórczością: J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa

Sięgając po rym „dyga” – „dziadyga” (L 43) i nakazując wisielcowi „oddygiwać” (por. L 43), satyryk zręcznie wychwyił przy tym kunszt prelingwisty Leśmiana: bo też w słowie „dziadyga” zapisana została, jak się wydaje, w skrócie niemal cała opowieść *Ballady dziadowskiej* – opowieść o tym, który dygał, bo się zaśmiewał; dygał, bo pożądał i dygał, bo tańczył; dygał, bo dygotał przedśmiertnie, ale jednocześnie także dygotał z chęci życia; przede wszystkim jednak dygał, ponieważ wytrwale kuśtykał. Kula wybijała właściwy, bolesny rytm istnienia Leśmianowskiego „drygały”³⁵ („Postukiwał dziadyga o ziem kulą drewnianą”, BD 169), co może wydawać się znaczące w kontekście dosyć niejednoznacznego i na różne sposoby odczytywanego finału balladowej opowieści³⁶. Warto zwrócić uwagę na to, że – podobnie jak inni bohaterowie Leśmiana, tacy jak na przykład Głuchoniema, Garbus, Znikomek, Marcin Swoboda czy klechdowy Marcin Dziura – dziadyga (dziad-dyga) miał ułomność wpisaną w imię własne. Niedoskonałość, brak skaza – właśnie to, co wydawało się uwierać³⁷, jednocześnie jakoś go ukonkretniało, czyniło niepowtarzalnym. Nie bez przyczyny zapewne teoretycy piętna cielesnego skłonni byli poszukiwać związku pomiędzy nim a kwestiami tożsamości, widząc w skazie nie tyle ogranicznik odsyłający w stronę stereotypowego wyobrażenia na temat osoby obciążonej jakimś defektem, ile – „różnicę, która jakkolwiek raniąca czy destrukcyjna, jest zarazem czymś, co stawiając jednostce opór, wyciska na niej piętno indywidualności, to jest umożliwia jej stanie się kimś »od początku do końca wyjątkowym, a nie jedynie możliwym do odróżnienia od tych, którzy są do niej najbardziej podobni«”³⁸.

1964, s. 212-213; A. Sandauer, *Filozofia Leśmiana*, [w:] idem, *Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 510-512; J. Sławiński, *Semantyka poetycka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 109-110. Zabawnym przetworzeniem tej manieri w parodii Swinarskiego miałyby być sugestie, że Panu Bogu w zaistniałej sytuacji pozostaje jedynie przeżegnać się i powiedzieć: „Mój Boże...»” – „Kiedy stworzył tych wszystkich? w poniedziałek czy w środę, / gdy wymyślił chimere, filodendron i wodę? // Zafrasował się Pan Bóg, bo odgadnąć nie może, / więc się tylko przeżegnał i powiedział: »Mój Boże...«” (L 44).

³⁵ Zob. przypis 22.

³⁶ Zakończenie odczytywano np. jako groteskową nobilitację kalectwa, ale nie kaleki (A. Sandauer, *Pośmiertny tryumf Młodej Polski*, [w:] idem, *Pisma zebrane*, s. 74), czy gorzką kpinę z dziada, po którym pozostała jedynie drewniana kula (J. Trznadel, *op. cit.*, s. 160), albo jako nakaz, by poszukiwać zawsze własnej drogi rozwoju (I. Opacki, *Ewolucja balladowej opowieści. Zagadnienie narratora i narracji w balladzie lat 1822-1920*, Lublin 1961, s. 82).

³⁷ Elżbieta Sidoruk słusznie sugerowała, że Leśmianowscy bohaterowie obdarzeni są szczególną siłą – „jakby na przekór ułomności, czy raczej dzięki niej”, zwracała też uwagę na inny paradoks: „uderza skłonność Leśmiana do przedstawiania postaci pozbawionych nóg lub kulejących, które są jednocześnie niestrudzonymi wędrowcami, przemierzającymi tanecznym krokiem świat »skądkolwiek gdziekolwiek«”. E. Sidoruk, *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004, s. 101.

³⁸ J. Tokarska-Bakir, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007, s. 26. Joanna Tokarska-Bakir cytuje oczywiście Ervinga Goffmana (*ibidem*, s. 93).

VI

W kulturze ludowej kuśtykający od wsi do wsi dziadyga to figura mediacyjna³⁹, przechodził z dalekiego, nieznanego świata, a z racji przypisywanej mu obcości czy może sędziwego wieku, a więc i bliskości nieuchronnej śmierci, traktowany był jako łącznik z rzeczywistością zaświatową. Podobnie jak w przypadku Leśmianowskich kalek, widoczna odmienność społeczna oraz nie tak rzadka ułomność fizyczna czyniła z niego postać ambiwalentną, wychyloną w stronę sfery pozaziemskiej; kojarzony był z bliżej nieokreślonymi siłami nadprzyrodzonymi, ale i tym, co najdosłowniej przyziemne, cielesne, z czasem zaś coraz częściej obśmiewane. Widocznie wybrakowani lub obdarzeni niepokojącym naddatkiem, obłąkani czy święci, biedota chłopska i dotknięci kalectwem byli żołnierze (zwłaszcza dosyć liczne ofiary pierwszej w XX w. wojny totalnej), zubożali, chorzy lub starzy, niedostosowani, zawodowi żebracy – faktyczny kres działalności dziadów prośalnych przypadał właśnie na dwudziestolecie międzywojenne oraz okres drugiej wojny światowej. Schyłkowi temu towarzyszył zwiększony krytycyzm wobec zanikającego środowiska – krytycyzm żartobliwym echem pobrzmiwający być może także pod piórem autora *Ballady dziadowskiej*. W środowisku wędrownych dziadów-żebraków, funkcjonujących na marginesie społecznym, status kaleki zazwyczaj był elementem ostentacyjnie eksponowanym. Już wcześniej w piśmiennictwie polskim, w dawnych satyrach obyczajowych – na czele z *Peregrynacją dziadowską*, kalectwo wędrujących biedaków opisywane bywało z całą bezwzględnością, jako stan pożądaný; snuto rozważania na temat jego odmian, sposobów, by je naśladować lub wręcz – by się go nabawić:

autentyczne kalectwo jest [...] postrzegane dość osobliwie – nie jako ludzkie nieszczęście, które wywołuje odruch współczucia i chęć niesienia pomocy, ale jako swoiste „narzędzie” ułatwiające żebrakom zarabianie pieniędzy. Oszustwo polega w tym przypadku na udawaniu, że kalectwo jest przyczyną życiowego nieszczęścia żebraka, gdy w istocie cieszy się on z niego i bynajmniej nie chciałby się go pozbyć⁴⁰.

Na tym tle istotne wydaje się może zwłaszcza, chętnie eksplorowane przez Leśmiana, pogranicze śmieszności i tragizmu – nieodłączna od życia groteskowa ambiwalencja, jaka staje się udziałem w istocie każdego istnienia. Także w tym zakresie, w jakim swoistym rewersem „kalekowania”⁴¹ jest niezręczność otoczenia w stosunku do postaci obarczonej defektem. Zgodnie z tzw. społecznym modelem postrzegania niepełnosprawności krytyczną refleksją obejmuje się dziś przede wszystkim społeczne i materialne środowisko jednostki, odpowiedzialne za bariery, które uniemożliwiają

39 Wszystkie informacje na temat wspomnianego środowiska i jego kultury podaję za: P. Grochowski, *op. cit.*

40 *Ibidem*, s. 124.

41 Zob. przypis 32.

jej dogodne funkcjonowanie⁴². Zasadnicza część problemu, co wydawał się sugerować także Leśmian, nie tyle tkwi w inności postaci obarczonej niedomogami, ile raczej w inności otoczenia wobec nosiciela niedomogów.

Zanim kulawy dziadyga zniknął ostatecznie w nurtach „pochłonnych” (BD 170) śmierci, rusalka – popadając w śmieszność – usiłowała przyjąć na siebie rolę, z którą nie do końca się identyfikowała i z której nie potrafiła się dostatecznie dobrze wywiązać. Leśmian pozostawał tu bliski propozycjom Henri Bergsona – śmieszność wynikała z usztywnienia, z drętwości w zachowaniu, z poszukiwania ratunku w wyuczonym sposobie działania, pomimo niejednoznaczności tego, co przynosiło życie⁴³. Działanie takie zasługiwało na pełną politowania ironiczną reprimendę:

Czemuż jeno całujesz moją kłodę stroskaną?
Czemuż dziada pomijasz aż po samo kolano? (BD 169)

Bohater *Ballady dziadowskiej* z pewnością nie został potraktowany podmiotowo, w objęciach rusalki przypominał raczej dziecięcą zabawkę, poruszaną siłą rozpędu („Spowiła go ramieniem, okręciła jak frygą!”), BD 169). Odwrotny proces, proces ożywienia i upodmiotowienia⁴⁴, zachodził w przypadku drewnianej kuli – doświadczająca czułości i uwagi kłoda „stroskana” i „chodziwa” (por. BD 169-170) zastępowała w finale utworu „niechodźwego” już dziadygę.

„Wnosi [...] ta ballada nowe zagadnienie: zagadnienie realizacji własnego bytu, całkowicie przeoczone przez dotychczasowych badaczy”⁴⁵ – pisał jeszcze w roku 1961 Ireneusz Opacki, zwracając uwagę na autonomiczność, a w późniejszych tekstach – także samoświadomość radośnie roztańczonej na swym własnym odbiciu kuli. Podtrzymując zasadność tego rozpoznania, ostatecznie trudno byłoby jednak trwale przeciwstawiać sobie dwa złączone wspólnym rytmem bytu: umierającego dziadygę i na moment usamodzielnioną, pływającą ku życiu – a jednak przecież za dziadygą, w zaświaty – kulę. „Zaświaty – pisała Elżbieta Zarych – są [...] miejscem jak najbardziej cielesnym, skoro może tam przebywać [...] kula drewniana, ale i miejscem, gdzie kalectwo nie przestaje istnieć”⁴⁶.

42 Zob. „Studia Socjologiczne” 2014, nr 2, numer zatytułowany: *Niepełnosprawność. Wyzwania teorii i praktyki*.

43 Zob. H. Bergson, *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, Warszawa 1995.

44 Podmiotowość, jak wiadomo, nie jest w poezji Leśmiana wyłącznie przywilejem istoty ludzkiej. Poeta wynosi inne istnienia do pozycji partnerów człowieka; ceni indywidualność, ale ta ostatnia nie tyle jest tworem społeczeństwa, ile samej natury, która nie wytwarza rzeczy abstrakcyjnych, ogólnych, zawsze daje jakiś niepowtarzalny konkret (zob. C. Rowiński, *op. cit.*, s. 37).

45 I. Opacki, *op. cit.*, s. 82; zob. też idem, „Pośmiertna w głębi jezior maska”, [w:] *Studia o Leśmianie*, s. 271.

46 E. Zarych, *Postacie kalek w utworach Bolesława Leśmiana: zwycięstwo ciała czy ducha?*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6 (59), s. 155. Sytuacja opisana w *Balladzie dziadowskiej* wydaje się podobna do tej, która przedstawiona została w *Garbusie*. „Śmierć – pisze o wspomnianym wierszu Elżbieta Zarych

VII

Dziadyga, co prawda, umierał, ale w jego śmiechu wiele było jeszcze biologicznej witalności, siły życiodajnej odradzającej: „parskał śmiechem” (por. BD 169), trudno byłoby zatem posądzić go o aktywność zamierającą. Śmiejąc się, raczej odzyskiwał siły witalne, a już na pewno nie tracił ochoty do życia. Nawet jeśli nieopatrznie przepowiadał sobie śmierć, w tanecznym rytmie narzucającym skojarzenia z *danse macabre*: „Oj da-dana, da-dana! – umrę chyba ze śmiechu! –” (BD 169), jego śmiech był raczej mechanizmem obronnym, wymierzonym przeciwko śmierci, a konkretnie: przeciwko temu, co martwe, to znaczy – pozbawione ruchu. Nieruchome, czyli w świecie Leśmianowskiej „dziejby”, nieustannego stawania się, jak zdawał się zaświadczać także Swinarski, właściwie nie do pomyślenia, a już na pewno – nie do przyjęcia. Śmierć ze śmiechu, gdyby nie była metaforą, musiałyby oznaczać zdarzenie niezwykle, niepojętą wesołą śmierć z nadmiaru życia. Dlatego, choć nie zostało to w *Balladzie dziadowskiej* powiedziane wprost, nie tylko „kula drewniana” (BD 170) mogła liczyć na radosny, niezwykle – przesycony balladową niesamowitością – koniec; dziadyga miał śmierć „słoneczną”, pociągnięty został „Do tych nurtów pochłonnych, co się w słońcu inaczą” (BD 170).

Śmiech, stojący za słowem autora *Ballady dziadowskiej*, nie tyle miał ośmieszać czy ranić, co budować wspólnotę: zbliżał tego, który się śmiał, i tego, który był obśmiewany. Słowo ambiwalentne – tyleż obelżywe, co ostatecznie przyjazne – „ocieplało” to, co odpychające; z jednej strony obłaskawiało grozę „czarciego nasienia” i „rusalnego wymoczka” (BD 169), z drugiej – „pomniejszało”⁴⁷ brzydotę starości czy kalectwa, a także patos śmierci. Było zaproszeniem do tego, żeby śmiać się wspólnie, każde istnienie obarczone niedomogami zasługiwało na jakąś dozę pojednawczego śmiechu.

Być może zatem niejednoznaczny finał *Ballady dziadowskiej* można by odczytywać nie tylko w kontekście smutnej refleksji, o której wspominał Jacek Trznadel – refleksji na temat „ostatecznego końca człowieka, który sprawdzi się zawsze i po którym pozostają tylko przedmioty, tylko rzeczy”⁴⁸. Kula „dyrdająca” (por. BD 170) przez fale niewątpliwie zachowała coś z rytmu podrygującego przez życie dziadygi⁴⁹. Tyle z niego

(*ibidem*, s. 157) – wyzwoliła człowieka od kalectwa tylko na moment przechodzenia ze świata w zaświaty. Garb nie zostawia swojego dźwigacza, jest z tyłu człowieka, więc wchodzi w zaświaty tuż za nim, aby określać człowiekowi i życie wieczne”.

47 O „pomniejszającej” funkcji śmiechu w poezji Leśmiana pisała Anna Węgrzyniak („Znikomek”. *O Leśmianowskiej redukcji metafizyki*, [w:] *Miniatura i mikrologia*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000, s. 173-181).

48 J. Trznadel, *op. cit.*, s. 160.

49 Jak się wydaje, w podobnym kierunku zmierza interpretacja Tymoteusza Karpowicza (*op. cit.*, s. 134) – przynajmniej w odniesieniu do drewnianej kuli: „Jeśli ktoś daje się uwieść komuś, tracąc godność swej postaci, jak kulawy dziadyga w *Balladzie dziadowskiej* – czeka go śmierć z rąk kusiciela wwodzącego go w kształt obcy, w tym przypadku »rusalczanej dziewczyny«. Wtedy nie ratuje go już jego imię własne, lecz rzecz temu imieniu przypisana, zmaterializowanie osobowości, rzecz będąca częścią jego osoby: kula drewniana”.

przetrwało, zostało – przez chwilę – zapamiętane; najpierw dowartościowane śmiesznie nieporadnymi gestami rusalki, a potem chyba uświadomione, gdy drewniany atrybut „dygającego” dziadygi po raz pierwszy zapląsał na lustrze wody. „Wyzwolona” (BD 170) kula, wesoło „dyrdająca” (por. BD 170) przez fale, przestawała być w tym kontekście tylko znakiem piętna, kalectwa, powodem do sromu, odsyłała w stronę różnicy, która sprzyjała wyróżnieniu, wyodrębnieniu konkretnego istnienia spośród istnień postronnych – bo to, co chociaż na chwilę stabilizuje jednostkę w świecie (przez moment kula płąsała ku życiu), to relacja z drugim człowiekiem, z jakimś innym istnieniem, inną świadomością. Relacja, która pozwala lub nie – na emocjonalną identyfikację z rzeczywistością aktualnie doświadczaną.

*

Nie chodzi o to, by rzecz sprowadzić do prostej konstatacji Leśmianowskiego Podlasiaka – konstatacji, którą łatwo pomylić można by z deklaracją: „Zgadzam się na to, że jesteśmy pokraczni”⁵⁰. Bohater klechdy, przytakując współtowarzyszom niedoli, kulawcowi i jednorękiemu, potwierdzał jedynie dziwność istnienia, jego „śmieszliwy”⁵¹ i zarazem bolesny charakter. Przede wszystkim jednak interesował go wpisany w tak pojęte istnienie nieprzewidywalny potencjał. Potencjał skłaniający do obrony biologicznej różnorodności świata, mniej czy bardziej drażniących, a nawet budzących śmiech defektów, które – na przekór przeciwnościom – mogłyby decydować o emocjonalnym zbliżeniu i nawiązywaniu relacji. „Unikam – zastrzegał Podlasiak – wszelkich poprawek i przeróbek! [...] Nigdy nie wiadomo, co jest potrzebne, a co zbyteczne”⁵². Obrona taka wydaje się nabierać dodatkowego znaczenia zwłaszcza dzisiaj, gdy ożywia ludzi szczególnie troska o zdrowie doskonałe, a obok nadwątlonych sił kontroli społecznej, religijnej i politycznej, pojawia się utopijna chęć kontrolowania własnego ciała i towarzysząca jej nadzieja, że „informatyka sztucznego życia i genetyka uwolnią człowieka od wszelkich skaz i złych genów”⁵³, że stworzą świat pozbawiony ograniczeń i błędów natury.

50 B. Leśmian, *Podlasiak*, [w:] idem, *Klechdy polskie*, wstęp i oprac. W. Lewandowski, Kraków 1999, s. 225.

51 Por. *ibidem*.

52 *Ibidem*, s. 221. Wspomnienie ust dziwożony, które zachowało się w pamięci Podlasiaka, okazuje się ważne dla podejmowanych później przez bohaterów klechdy działań: „Zanim zdążyłem cień swój za wiatrem do stóp jej bosych dorzucić, objęła mię oburącz i ciepłe, nagie ciało przystosowała szczelnie do mojej szorstkiej kory. A potem pokąsane przez komary i obrzmiałe wargi przywarła mocno do sęka, który obecnie nad okiem sterczy mi zatwardziale” (*ibidem*, s. 226-227).

53 *Utopia ciała doskonałego. Z Lucieniem Sfezem rozmawia Georges Vigarello*, przeł. P. Gruszczyński, „Res Publica Nowa” 1997, nr 6 (105), s. 29.

LITERATURA CYTOWANA

Bibliografia podmiotowa

- Leśmian B., *Dziela wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010.
 Leśmian B., *Podlasiak*, [w:] B. Leśmian, *Klechdy polskie*, wstęp i oprac. W. Lewandowski, Kraków 1999.
 Mickiewicz A., *Świtezianka*, [w:] A. Mickiewicz, *Dziela poetyckie*, t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, wyd. 4 [w tym oprac.], Warszawa 1983.
 Swinarski A.M., *Lipa*, [w:] A.M. Swinarski, *Parodie*, Warszawa 1955.

Bibliografia przedmiotowa

- Bachtin M., *Twórczość Franciszka Rabelais'a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975.
 Bergson H., *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, Warszawa 1995.
 Canguilhem G., *Normalne i patologiczne*, przeł. i posłowie P. Pieniążek, Gdańsk 2000.
 Czaplejewicz E., *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
 Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007.
 Grochowski P., *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.
 Karpowicz T., *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975.
 Kowalewska M., *Od kontynuacji do stylizacji: wiersze balladowe Bolesława Leśmiana wobec tradycji gatunku*, „Pamiętnik Literacki” 2003, nr 3.
 Leśmian B., *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959.
 Leśmian B., *Utwory rozproszone. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962.
 Libera L., *Romantyczność i folklor. O twórczości Jacka Malczewskiego i Bolesława Leśmiana*, Poznań 1994.
 Linton S., *Claiming Disability. Knowledge and Identity*, New York 1998.
 Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1967.
 Opacki I., *Ewolucja balladowej opowieści. Zagadnienie narratora i narracji w balladzie lat 1822-1920*, Lublin 1961.
 Opacki I., „Pośmiertna w głębi jezior maska”, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
 Pawłowska-Jądrzyk B., *Makabreska wobec ciężaru i lekkości istnienia*, „Sztuka i Filozofia” 1999, t. 17.
 Rowiński C., *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.
 Rymkiewicz J.M., *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
 Sandauer A., *Filozofia Leśmiana*, [w:] A. Sandauer, *Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.
 Sandauer A., *Pośmiertny tryumf Młodej Polski*, [w:] A. Sandauer, *Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.
 Sidoruk E., *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004.
 Sławiński J., *Semantyka poetycka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
 „Studia Socjologiczne” 2014, nr 2 (213) [temat numeru: *Niepełnosprawność. Wyzwania teorii i praktyki*].
 Szczerbowski A., *Bolesław Leśmian*, Warszawa 1938.
 Tokarska-Bakir J., *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007.
 Trznadel J., *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964.
Utopia ciała doskonałego. Z Lucienem Sfezem rozmawia Georges Vigarello, przeł. P. Gruszczyński, „Res Publica Nowa” 1997, nr 6 (105).
 Węgrzyniak A., „Znikomek”. *O Leśmianowskiej redukcji metafizyki*, [w:] *Miniatura i mikrologia*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000.

Zarych E., *Postacie kalek w utworach Bolesława Leśmiana: zwycięstwo ciała czy ducha?*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6 (59).
Ziomek J., *Parodia jako problem retoryki*, [w:] J. Ziomek, *Rzeczy komiczne*, Poznań 2000.

Leśmianowska ballada o niedoskonałości

STRESZCZENIE: Wydaje się, że Bolesław Leśmian mógł antycypować współczesną krytyczną refleksję nad niepełnosprawnością (*disability studies*). Za Tymoteuszem Karpowiczem poezję autora *Ballady dziadowskiej* odczytywać można między innymi jako obronę bycia tym, czym się jest, a niekoniecznie tym, czym by się chciało być. Teza ta jest punktem wyjścia do tego, by raz jeszcze bliżej przyjrzeć się niektórym Leśmianowskim postaciom, a także proponowanej przez poetę koncepcji wspólnoty – wspólnoty naznaczonej niedoskonałościami. Za Leśmianem, interesuje mnie ułomność jako istotna część życia manifestującego się w formach kruchych i obarczonych wadami. A w tym kontekście także – eksplorowane przez poetę pogranicze śmieszności i tragizmu. W artykule omawiane są przede wszystkim dwie parodie: Leśmianowska *Ballada dziadowska* (dialogująca ze *Świtezianką* Adama Mickiewicza) i *Lipa* Artura Marii Swinarskiego, nawiązująca do wspomnianej ballady Leśmiana, ale i głównych wątków jego twórczości.

SŁOWA KLUCZOWE: Bolesław Leśmian – Artur Maria Swinarski – *Ballada dziadowska* – wspólnota – niepełnosprawność

Leśmian's ballad on imperfection

SUMMARY: It seems that Bolesław Leśmian could anticipate the contemporary critical reflection on disability (*disability studies*). According to Tymoteusz Karpowicz, the poetry of the author of *The Beggar's Ballad* [*Ballada dziadowska*] can be read, among other things, as a defence of being what you are and not necessarily what you want to be. This thesis is intended to serve as a starting point to look more closely at some of Leśmian's characters as well as his concept of the community, which was marked by imperfections. Following Leśmian, I am interested in the infirmity as an essential part of life manifested in fragile and frail forms. In this context, I also describe the borderline of ridiculousness and tragedy explored by the poet. This article draws primarily on two parodies: *The Beggar's Ballad* [*Ballada dziadowska*] by Bolesław Leśmian (entering into dialogue with *The Water Nymph of Świtezianka* [Świtezianka] by Adam Mickiewicz) and *The Linden Tree* [*Lipa*] by Artur Maria Swinarski, referring to the mentioned Leśmian's ballad, but also to the main themes of his work.

KEY WORDS: Bolesław Leśmian – Artur Maria Swinarski – *The Beggar's Ballad* – community – disability